Rok V. Nowy Sącz, dnia 1. marca 1898. Nr. 7.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 zlr., półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 zlr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

Kalendarz kościelny. 1. W. Albina bisk. 2. Ś. *Such.* Sym. † 3. C. Kunegundy. 4. P. Kazimierza. † 5. S. Fryderyka. † 6. N. *B.* 2 *Sucha.* 7. P. Tomasza z Ak. 8. W. Jana Boż. 9. Ś. Franciszki. 10. C. 40 Męczen.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Treść: 1) Dynastya żydowska. 2) Krzyżacy (fejleton). 3) Monopol wódczany w Warszawie. 4) Ze Sejmu. 5) Składki. 6) Ogłoszenia.

Dynastya żydowska.

Są cztery potężne mocarstwa: Anglia, Francya, Niemcy i Austrya. Każde z tych mocarstw ma swoją stolicę, siedzibę panującego i rządu: Londyn, Paryż, Berlin, Wiedeń — w każdem z tych miast obrał sobie stolicę jeden z potentatów żydowskich: Rotszyld — jest: Rotszyld londyński, Rotszyld paryski, Rotszyld berliński i Rotszyld wiedeński. Dynastya Rotszyldów podzieliła Europę między siebie.

Pewien Francuz oblicza majątek czterech Rotszyldów na 60;000.000.000 franków (sześćdziesiąt miliardów). To jednak jeszcze nie jest dokładnie stwierdzone. Natomiast pewnem jest, że paryski Rotszyld ma przeszło miliard (to znaczy tysiąc milionów) franków; Rotszyld wiedeński sam dobrowolnie podjął się płacić podatek od 800.000.000 (ośmset milionów) złr. Stwierdzona na pewne suma majątku czterech Rotszyldów wynosi 5 miliardów złr. Gdyby który spadkobierca Rotszylda urodził się idyotą, któryby zamiast dalej *pracować sposobem ojców*, chciał się zająć obliczaniem swego odziedziczonego jednego miliarda, licząc po guldenie, musiałby zacząć tę robotę już od 8 roku życia, musiałby liczyć szybko i bez odetchnienia po 10 godzin dziennie, nie szabasując, nie weseląc się, na nic nie tracąc czasu, i... skończyłby tylko w tym wypadku, gdyby dożył 100 lat życia!

Aby lepiej pojąć, jak olbrzymią liczbą jest miliard, wspomnę, że od Narodzenia Pana Jezusa, aż do r. 1898. upłynął tylko jeden miliard minut! Jednego tylko Rotszylda stać na zapłatę po guldenie za każdą tę minutę, jaka upłynęła od Narodzenia Chrystusa. Gdyby ciebie bracie sąd jaki skazał na zapłacenie guldena za każdą minutę jednego tylko dnia i godziny, musiałbyś bracie mieć kapitał 1 500 złr.: wartość majątku jednego gospodarza gruntowego. Obacz bracie, jaką odrobiną jesteś wobec jednego Rotszylda: jak jednodniówka wobec 19 wieków!

Czterech braci Rotszyldów stać na zapłatę po guldenie każdej minuty 4.000 lat przed Chrystusem i dalszych 4.000 lat, nastąpić mających po Chrystusie, i jeszcze im zostanie więcej, niźli posiadał ich przemyślny dziadek. — Jeśli w ciągu niespełna 90 lat *takiego* majątku dorabia się jedna rodzina żydowska, cóż będzie po kilku dziesięciu następnych latach? Co będzie, gdy weźniemy na uwagę krocie tak przemyślnych żydów?!!

Czy możliwe, aby praca jednej rodziny w krótkim przeciągu lat dosiągnęła wyników wiekowej pracy całych narodów? Czy stosunki te można nazwać zdrowemi?

Naszą część Monarchii, nie licząc Węgier, czyli Przedlitawię całą szacują na półpięta miliarda, skąd wynika, że Rotszyldy całą Przedlitawię nabyć mogą na własność. Sam zaś wiedeński Rotszyld może zakupić wszystkie wielkie posiadłości w Czechach, w których jest obecnie 39 książąt, 107 hrabiów, 66 baronów. Pewnem jest, że Rotszyld wiedeński ma 15 milionów złr. z kolei północnych cesarza Ferdynanda rocznego dochodu, Prócz tego dochody fabryk żelaza w Witkowicach i z kopalni węgla w Ostrawie. Nadto 3 miliony czystego dochodu z Länderbanku!!! Cóż na to powie poseł Daszyński? Co socyaliści, którzy tak dzielnie bronią żydów za krwawy grosz robotnika? Czemuż nie widzą, gdzie się podziewa ludu praca?

Oset Walenty z pod Rzeszowa.

Żydzi, jako nowi panowie! Żydzi mają swoją dynastyę. Nie są to głowy koronowane, ale po co im tego! Oni i tak uważani są za naczelników

swego narodu. Trzeba widzieć, z jaką dumą mówi żyd o potędze Rotszyldów. Żydzi (jak wiadomo) nie mają szlachty — każdy żyd uważa się i jest uważany za równego w gronie żydów — za to cały naród żydowski uważa się za *„szlachtę“* wśród obcych narodów (gojów), wszak to „naród wybrany“ — najstarsza szlachta w Europie, wszak ród swój wywodzi od najstarszych patryarchów: Abrahama, Izaaka i Jakóba — najstarszym piętnuje się herbem, znakiem obrzezania własnego ciała — religia jego jest religią „szlachecką“, wszak wyznaje przeznaczenie Izraela do panowania nad światem. Czy wreszcie może która inna szlachta wykazać się tak trwałemi podstawami swego szlachectwa? czy okazała która tyle uporu, stałości i siły do urzeczywistnienia swego programu, bez względu na niebotyczne przeszkody? Żadna.

Wszak, gdy przyszedł Mesyasz chciał ich odwieść od tak cielesnego rozumienia Zakonu, gdy im wytykał ich szlachecką zarozumiałość z rodowodu Abrahamowego, gdy ogłosił *równe* powołanie innych narodów, gdy w zaparciu siebie samego wskazał jedyny tytuł wyższości, a panowanie skreślił jako *służbę* dla dobra społeczności — żydzi sprzeciwili się temu, wytoczyli proces Bogu o dosłowne dotrzymanie kontraktów, a Syna Jego, który przyszedł rachunki z nimi robić, na krzyż przybili.

Odtąd rozpoczyna się ich rozpaczliwe pasowanie się o dotrzymanie obietnicy panowania. Losy ich bywały różne, w różnych czasach i w różnych krajach — nigdy nie stracili nadziei, a dzisiaj są silniejsi, niż kiedykolwiek.

Nie myślę robić z nimi rachunków, rzucę tylko parę słów. Mamy ich w kraju 800.000. Sklepy, fabryki, assekuracye, giełdy, większe przedsiębiorstwa, dostawy, wszystko w ich rękach. Dochody im płyną nieprzeliczone. Dwory, folwarki również powoli zajmuje Izrael. A więc ciesz się panie dziedzicu, chłop ci nie sprofanuje starożytnych pamiątek, bo... to wszystko kupi... żyd, najstarszy szlachcic na świecie. Powiesz: i między nimi także jest ubóstwo. Prawda, ale to się rachuje przeciętnie, w ogólności.

Jak się zaś żydzi mają w ogólności, dość przyjść w sobotę, lub inne święto żydowskie do miasta zobaczyć? Zdaje się, że Wielkanoc w Jerozolimie! Pełno żydostwa! A jak wystrojone? — wiele tam szumiącego jedwabiu, złota?!...

Zresztą żydek nie zginie. Niech tylko Rotszyld jeden miliardzik ofiaruje na Galicyę, a każdy śmierdziuch bez wyjątku dostanie po 1250 złr., wszystkie zaś rodziny żydowskie, licząc po siedmioro przeciętnie na kupę, dostaną po 8.750 złr.

Ciesz się tedy i ty bracie chłopie. Dziś przyciągasz pasek, bo bieda za pasem — dzieci na przypiecku, bo nie mają przyodziewy — kapustę jesz jałową, bo chowasz prosię, ale... chowasz na podatek — składasz od kur jajka, ale... na sól — sprzedasz krowinę, ale... na procentowek — przyjmujesz gości, ale... egzekutorów.

Powtarzam: ciesz się! bo jak dalej tak pójdzie, będziesz *„wolny“*... wolny od wszystkiego! żyd cały kraj zakupi, a ty będziesz u niego za parobka! Bracie drogi,

---

Z powieści Henryka Sienkiewicza:

„KRZYŻACY“.

(Ciąg dalszy).

Koniec niemieckich napadów na Litwę.

Maćko opowiadał dalej: Jako na Litwie wojował — jako od Jaśka z Oleśnicy z pismem do kniazia Witolda litewskiego jeździł, który z początku zagniewany na swego stryjecznego Jagiełłę, króla polskiego, połączył się z Krzyżakami, chcąc oderwać Litwę dla siebie — jako potem przyszło do zgody — jako się ta zgoda między królem, a kniaziem Witoldem na Niemcach skrupiła — jako kniaź Witold chytrze na Niemców napadł, zamki poburzył, spalił, rycerzy pobił, siła ludu wyścinał. Chcieli się Niemcy mścić, razem z kniaziem Świdrygiełłą, który do nich uciekł, chcąc przykładem brata Witolda Litwę dla siebie odebrać. Była znów wielka wyprawa. Niemcy z mnogim ludem Wilno oblegli — nic nie wskórali! A za powrotem tyle ich legło, że i połowa nie uszła. Zrobili Niemcy jeszcze jeden napad, ale uciekli — i od tej ucieczki jest spokój i miasto się nanowo buduje. Jeden też święty zakonnik prorokował, że od tej pory, póki świat światem, Wilno zbrojnego Niemca pod murami nie obaczy. A jeśli tak będzie, to czyjeż to ręce uczyniły?

Dwór księżny mazowieckiej w podróży.

Byłby Maćko z Bogdańca długo jeszcze prawił, lecz dalszą rozmowę przerwał głos, dochodzący przez okna, z których *błony* były powyjmowane, albowiem noc zapadła ciepła i pogodna. (Szyb szklannych wówczas nie znano, a dla ochrony zatykano okna błonami).

Gospodarz Niemiec wybiegł, lecz nim goście zdołali wychylić do dna kufle, wrócił jeszcze pośpieszniej, wołając:

— Dwór jakowyś wali!

W chwilę zaś później we drzwiach zjawił się pachołek w błękitnym kubraku i składanej czerwonej czapeczce na głowie. Stanął, spojrzał po obecnych i ujrzawszy gospodarza, rzekł:

— Wytrzeć tam stoły i światła nanieció: księżna Anna Danuta na odpoczynek się tu zatrzyma.

To rzekłszy, nawrócił. W gospodzie zrobił się ruch... Księżna Anna Danuta była żoną Janusza, księcia Mazowieckiego, a siostrą Witolda litewskiego. Mazowsze, gdzie dziś Warszawa, było podówczas osobnem księstwem i nie było jeszcze złączone z Polską. Księżna już od dwóch niedziel była w Krakowie w gościnie królewskiej, jeno że

to nie żarty! Dziś już otwarcie żydzi mówią: „Zabierzcie sobie księży i kościoły i wynoście się, bo kraj nie wasz! Lecz spytasz, cóż tedy czynić, aby nie zginąć, czy może żydów mordować? Boże broń, ani palcem żyda tykaj! Módl się i pracuj, a ja dodam: unikaj żyda, *łącz się w jedno*, oszczędzaj grosz i ucz się! Wasz *Oset Walenty* z pod Rzeszowa.

MONOPOL WÓDCZANY W WARSZAWIE,
a świat się nie zawalił.

Znakomity powieściopisarz warszawski *Bolesław Prus* w sprawie zniesienia szynków w Warszawie i zaprowadzenia rządowego monopolu sprzedaży wódki, pisze następujące ciekawe uwagi:

Szynk można by nazwać świątynią wybudowaną dyabłu. Zamiast wielkiego ołtarza stoi tam olbrzymia beczka, nad którą od wieków bez ustanku migoce bladoniebieski płomień spirytusu, a zamiast ołtarzy bocznych wznoszą się posągi wszystkich grzechów i wszystkich nieszczęść, trapiących ludzki rodzaj. Po jednej stronie: łakomstwo, nieczystość, fałszywe świadectwo, gniew, morderstwo, bluźnierstwo... po drugiej: zatruta krew, osłabione serce, popsute żołądki, rozstrojone nerwy, nędza i — szaleństwo, odzywające się w drugiem i trzeciem pokoleniu...

Zdawało się, że ten imponujący gmach, w którym połowa ludzkości kłania się duchowi piekielnemu, że ta dyabelska świątynia upadnie chyba wówczas, gdy załamią się fundamenta ziemi i że łoskot upadku pozbawi życia tych wszystkich, którzy jeszcze ocaleli przed zagładą.

Zdawało się, że 12. stycznia nie będzie nocy z powodu łun na niebie, a 13. nie ukaże się słońce z powodu czarnej mgły... A tymczasem dziwna rzecz! nie spełniło się ani jedno z tych ponurych przewidywań... Wieczorem 12-go nawet nie zadrżała ziemia, zrana dnia 13-go weszło słońce, jak gdyby nie zdarzyło się nic w świecie.

„Na kwandrans przed zamknięciem szynków— mówił jeden pan — wyszedłem na ulicę zobaczyć, co też to będzie? Nie mogło mi się bowiem w głowie pomieścić, aby tak ważnemu wypadkowi społecznemu nie towarzyszyły jakieś nadprzyrodzone zjawiska. Uważałem nawet, że składam wielki dowód odwagi, chodząc w podobnej chwili po mieście, i oglądałem się, czy też ludzie oceniają mnie w sposób należyty?...

— Co to będzie — co to będzie?... myślałem.

W samej rzeczy na Krakowskiem Przedmieściu, niedaleko przesławnego „Karasia“ zobaczyłem tłum. Zapewne już rozstępuje się ziemia?... Niestety nie!... To tylko obalił się jakiś mniej szczęśliwy koń dorożkarski, co u nas nie stanowi żadnej osobliwości. Trochę uspokojony przeszedłem na drugą stronę ulicy i zajrzałem do kilku szynków. W dniu upadku Kartaginy kobiety z dziećmi rzucały się w płomienie, a mężczyźni zadawali śmierć jeden drugiemu. Ciekawa rzecz, w jaki też sposób wypowie się rozpacz z upadku szynków? Zaglądam w jedno okno: stoi w niem szereg pustych flaszek...

---

wyjeżdżała do Zatora do księcia Wacława, krewnego mężowskiego, który siedział na udzielnem, do Polski jeszcze nie należącem, księstwie Zatorskiem. Teraz wracała do Krakowa.

Mieszczanie wyszli z gospody, mówiąc: za wysoka to dla nas kompania, zaś Maćko z Bogdańca i szlachta zostali, ufając w swoje prawo rycerskie.

Wtem przez drzwi weszła księżna — pani średnich lat, przybrana w czerwony płaszcz i szatę zieloną obcisłą, z pozłoconym pasem na biodrach. Za panią szły panny dworskie, niektóre starsze, niektóre jeszcze niedorosłe w wianuszkach na głowach, z lutniami w ręku. Zaroiła się izba, bo poza pannami ukazało się kilku dworzan i małych pacholików. Weszli wszyscy raźno, z wesołością na twarzach, rozmawiając głośno, lub pośpiewując.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — ozwała się księżna, stając w pośrodku świetlicy.

— Na wieki, wieków, amen! — odpowiedzieli obecni, bijąc zarazem niskie pokłony.

— A gdzie gospodarz?

Niemiec usłyszawszy wezwanie, wysunął się naprzód i przyklęknął obyczajem niemieckim.

— Zatrzymamy się tu dla wypoczynku i posiłku — rzekła pani — żywo się jeno zakrzątnij, bośmy głodni.

Księżna obaczywszy obcego rycerza, zapytała skąd Bóg prowadzi, a usłyszawszy od Maćka, skąd wraca, klasnęła w dłonie i rzekła:

— Otóż się przygodziło! Prawcie nam o Wilnie, o moim bracie i o siostrze, zali zjedzie tu książe Witold na chrzciny?

A Maciek z Bogdańca prawił, jako książę Witold chciałby przyjechać, jeno nie wie, czy będzie mógł, że kolebkę, całą srebrną, w darze królowej posyła, a sam wyprawę na Tatarów gotuje, i z księciem Witoldem siła naszego rycerstwa pójdzie, chłopów dobrych, dzielnych do boju.

Dalszą rozmowę przerwało przybycie zakonnika z klasztoru, który powitawszy księżnę, począł jej pokornie wymawiać, że nie zatrzymała się w klasztorze, ale w zwyczajnej gospodzie, niegodnej majestatu.

Lecz księżna odpowiedziała wesoło:

— My jeno tu nogi wstąpili rozprostować, wyspaliśmy się w dzień, i jedziemy nocą dla chłodu, ale na jutrznię do kościoła przyjdziemy, aby dzień z Bogiem zacząć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W głębi gościnnego salonu szynkarz spakowany do drogi, parę dam w kapeluszach *à la* Sara Bernhardt i kilku dosyć oberwanych jegomościów... To samo mniej więcej powtarza się w każdym innym zakładzie, z taką chyba różnicą, że w niektórych łamano, no prawda, mocno zużyte szynkwasy, może na opał. Co to jest? i jakby tu scharakteryzować fakt zamykania szynków?... Nie wygląda on na groźną i wspaniałą katastrofę w łonie natury... Nie jest też wstrząśnieniem społecznem... W ludziach, którzy odgrywają tu rolę ofiar, nie widać rozpaczy, a w świadkach ani śladu przerażenia. Nie jest to nawet pogrzeb. Jest to raczej przewidywanie, a niezbyt wielkie bankructwo. Krótko mówiąc — mówi ów pan — ,zamknięcie szynków, zamiast być jakąś posępną lub złowrogą ur czystością, było raczej płaskim wypadkiem bieżącym. To nie szatan, który zleciał na samo dno piekieł, zionąc płomieniste przekleństwa; to był raczej jakiś nie zdecydowanego fachu jegomość, któremu kazano wyjść za drzwi... no, a on nawet się temu nie zdziwił".

Tak według naocznego świadka wyglądał upadek szynków, jedno z najniezwyklejszych zdarzeń, jakie widzieliśmy w Warszawie. Przez 14 następnych godzin łatwiej było o rozbicie kasy ogniotrwałej, aniżeli o kieliszek wódki. I dopiero o godzinie 2 popołudniu rozpoczęła życie nowa instytucya „Monopol".

Sklepy wyglądają na biura pocztowe, apteki, albo kasy. Wysokie przepierzenie z drucianej siatki dzieli je na dwie nierówne części. W obszerniejszej stoją butelki, w ciaśniejszej goście. Damy i panowie urzędujący tutaj robią wrażenie ludzi, którzy umieją grać na fortepianie i chorować na nerwy, do czego interesanci niejednokrotnie nastręczają im sposobność. Wszedłszy tam, zastałem ciżbę ludu, jak w miejscu cudownem. Gdy obsłużono wszystkich pełnoletnich i wszystkim małoletnim wytłumaczono, że nie mają prawa kupować wódki, przyszła kolej i na mnie. Prosiłem o najmniejszą ilość i za 7 kopiejek dostałem niewielką flaszeczkę, mieszczącą ze dwa kieliszki. Z napisu na etykiecie dowiedziałem się, że trunek trzyma 57 próbę i że za zwróconą flaszkę otrzymam 2 kopiejki.

W rezultacie — nowa wódka jest prawie o połowę tańsza i podobno bez porównania czystsza od dawnych tej kategoryi wyrobów. Ktoś jakoby zauważył, że *od chwili zaprowadzenia monopolu ludzie pracujący przestali „poniedziałkować"*, czyli — po trudach niedzielnych odpoczywać w poniedziałek. Ów ktoś utrzymuje, iż tę *pomyślną zmianę naszych obyczajów przypisać należy dwom powodom: 1) lepszej wódce, która nie zatruwa* i nie przyprawia o ból głowy; *2) brakowi szynków*, w których ludzie, odebrawszy zapłatę, przesiadywali nietylko w niedzielę, lecz i w poniedziałek.

Wprowadzenie monopolu wpłynęło dodatnio na zmniejszenie żebraków ulicznych. Bardziej wtajemniczeni w tę sprawę utrzymują, iż jest to następstwo bardzo naturalne. Większość żebraków warszawskich należała do rzędu nałogowych pijaków, którzy każdą wyżebraną dziesiątkę przepijali w szynku, który uważali za stały dla siebie przytułek. Ze skasowaniem tych szynków, żebracy nie mają gdzie się podziać podczas dnia, włóczenie się zaś przez dzień cały po ulicach naraża ich na podróż do cyrkułu. Wobec tego żebranina uliczna zmniejszyła się znacznie.

Kiedyż my doczekamy się tych błogich skutków cywilizacyi?!!!

ZE SEJMU.

Szopy na polanach wolne od podatku. Na interpelacyę p. *Szweda* w sprawie opodatkowania szop, na polanach zbudowanych, w których właściciele chwilowo, po kilka lub kilkanaście tygodni bydło wraz z obsługą trzymają, p. Komisarz rządowy odpowiedział: że szopy na polanach, które tylko czasowo służą na mieszkanie dla personalu gospodarczego właściciela polany, *uznane zostały według artykułu II. ustawy z 1. czerwca 1890.* (Dz. p. p. Nr. 97) *za wolne od podatku* klasowego.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu *nie odmówi zatem odpisania podatku* klasowego od podobnych szop, jeżeli właściciele tychże bądź sami, bądź za pośrednictwem urzędów gminnych, wniosą o to *podania na ręce właściwych Starostw.*

Tępienie dzików. Na interpelacyę p. *Cieleckiego*, w której zapytuje, jakie zarządzenia wydało c. k. Namiestnictwo w sprawie *zażalenia, względnie prośby wniesionej w roku 1897. przez 9 gmin* powiatu buczackiego o spowodowanie tępienia dzików w ich okolicy, z powodu wyrządzanych wielkich szkód na polach i ogrodach — odpowiedział Komisarz rządowy: że c. k Namiestnictwo przesłało wspomniane podanie c. k. staroście w Buczaczu do dalszego zarządzenia i że wedle doniesienia tegoż c. k. starosty, dnia 17. listopada 1897 roku *wezwało starostwo* właściciela dotyczących obszarów lasowych do bezzwłocznego urządzenia wskazanych polowań i obław w celu tępienia dzików. Wezwaniu starostwa stało się zadość i już w styczniu b r. ubito 9 dzików.

Zresztą otrzymuje c. k. starostwo w Buczaczu polecenie, aby tej sprawy nie spuszczało z oka i *w miarę potrzeby ponowiło zarządzenia*, celem zapobieżenia rozmnażaniu się dzików w okolicy zagrożonych gmin. *(Otóż przykład dla innych gmin, które od dzików cierpią).*

Korczunek lasów. Na interpelacyę *Ostapczuka* w sprawie udzielonego pozwolenia na korczunek 157 morgów lasu w majętnościach Bazarzyńce, Tarasówka, Krasnosielce, Roznoszyńce i Hłuboczek mały, zapytując, dlaczego władze rządowe udzieliły pozwolenia na ten korczunek właścicielowi większej posiadłości, podczas gdy na prośbę pewnego włościanina z Szył odmówiono mu pozwolenia na korczunek czteromorgowej parceli, z której on

utrzymuje rodzinę i wybudował na niej chatę — odpowiada Komisarz rządowy:

W drodze rekursu zezwoliło c. k. Namiestnictwo na korczunek 156 morgów 980 kwadr. sążni lasu małoletniego Adama Gnoińskiego w gminach katastralnych Tarasówka i Krasnosielce, ponieważ wedle wyniku dochodzenia nie zachodziły ze względów publicznych przeszkody przeciw tej zmianie uprawy.

Wskutek rekursu wniesionego przez Wydział powiatowy w Zbarażu i kilka okolicznych gmin. powstrzymano na razie wykonanie tego korczunku aż do decyzyi Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, która dotąd nie nastąpiła.

Co do rzekomego odmownego załatwienia prośby o korczunek pewnego włościanina z Szył, sprawa ma się tak, że Wasył Charczuk w Szyłach wykorczował samowładnie około trzy morgi swego lasu.

Po przeprowadzeniu dochodzenia udzieliło mu c. k. Starostwo zbaraskie dodatkowego pozwolenia na dokonaną już zmianę uprawy przestrzeni $1^3/_4$ hektarów, jakoteż na korczunek dalszej przestrzeni $1^3/_4$ hektarów lasu.

Trzciana. Sejm wyraża c. k. Rządowi swe zdanie, że w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości i dla dogodności mieszkańców gminy Trzciany leży wydzielenie jej z okręgu sądowego i podatkowego w Radomyślu, a przydzielenie jej do okręgu sądowego i podatkowego w Mielcu.

Wojaczówka i Łączki. Sejm w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1868. nr. 59 Dz. u. p. udziela c. k. Rządowi opinii, iż dla dobra mieszkańców gmin Łączki i Wojaczówki wraz z obszarami dworskiemi korzystnem będzie, aby wyłączone zostały z okręgu c. k. sądu powiatowego w Frysztaku i c. k. starostwa w Strzyżowie, a przydzielenie do c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Krośnie.

Ustawa o licencyonowaniu buhajów. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by potrzebę zmiany niektórych postanowień z dnia 20. lipca 1892. nr. 51. Dz. ust. kraj. o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów gm. wszechstronnie zbadał i przedłożył odnośne wnioski na najbliższej sesyi sejmowej (wniosek Styły).

Wnioski i interpelacye. Pos. *Małachowski* wnosi uchwalenie wezwania Rządu, aby jak najspieszniej przedłożył projekt ustawy normującej wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania i określającej dokładnie granice tegoż zakresu.

P. *Średniawski* wnosi wyznaczenie 10.000 złr. do dyspozycyi Wydziału krajowego na zalesienie nieużytków i gruntów na stokach gór i wezwania Rządu, aby na ten cel taką samą kwotę wyznaczył.

P. *Krempa* wnosi interpelacyę do komisarza rządowego o wypłacenie gminie Surowy w pow. mieleckim kwoty należnej się jej z tytułu konkurencyi wałów wiślańskich.

P. *Potoczek* wnosi interpelacyę do komisarza rządowego o wydzierżawianie propinacyi osobom godnym zaufania, jak się to dzieje z dzierżawą prawa polowania.

Zalesienie. Pierwsze czytanie wniosku posła Średniawskiego o wyznaczenie corocznej kwoty 10.000 zł. na zalesienie stoków górskich.

Wnioskodawca domaga się w swym wniosku, aby Sejm wyznaczył na zalesienie nieużytków, lichych pastwisk i lichych gruntów na stokach gór położonych, kwotę przynajmniej 10 tysięcy corocznie do rozporządzania Wydziałowi krajowemu, zacząwszy od roku 1899. Wydział krajowy przeprowadzić ma starania u Rządu, ażeby również podobną kwotą przyczynił się do tego celu. Fundusz ten ma być użyty w sposób praktykowany przy zalesieniu wydm piaszczystych lub dawany jako premie za zalesienie nieużytków lub też w inny sposób, według uznania Wydziału krajowego, za odpowiedni.

Wniosek przekazano komisyi komasacyjnej.

Gospodarka we fundacyi Skarbkowskiej. Fundacya Skarbkowska posiada ogromny milionowy majątek, zapisany przez śp. Stanisława hr. Skarbka na utrzymanie zakładu w Drohowyżu, gdzie wychowują się biedne sieroty, aż do porządnego wyuczenia się rzemiosła. W zakładzie znajdują się prócz szkoły, także i warsztaty. Na utrzymanie zakładu zapisane są liczne dobra ziemskie, lasy i kamienice, które dają rękojmię dobrego powodzenia dzieła wspaniałomyślnego dobroczyńcy ludzkości.

Tymczasem ze sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi okazuje się, że stan zakładu jest *„opłakany“*, że w rachunkach są *„niezrozumiałe różnice“*, i nadmiernie wysokie zaległości z czynszów dzierżawnych, i tak w r. 1895. zaległości wynosiły kwotę przeszło 36.000 złr., w ciągu jednego roku 1896. *„zaległości“* wzrastają o całe 21.000 złr., to jest do sumy 57.000; doliczywszy do tego *„pożyczki (!)“* dane dzierżawcom w kwocie 11.000 zł. mamy sumę 68.000 złr. zaległości, do czego doliczywszy zaległość z r. 1897., mamy obecnie zaległość 76.000 złr.

Co to znaczy? Który to z panów, gospodarując na swojem, dopuszcza swoim dzierżawcom do 21.000 zł. *„zaległości“*, w jednym roku? Który to z nich do tych *zaległości* dodaje jeszcze 11.000 złr. *„pożyczki“ !?...* i to mimo kilkakrotnego ostrego wytykania tego stanu rzeczy przez Wydział krajowy. Toż jeden chyba stąd wniosek, tj. że kurator (opiekun fundacyi), któremu Wydział krajowy już według sprawozdania z zeszłego roku wytknął oczywiste zaniedbanie obowiązku i nieład w administracyi, któremu i tego roku wytyka brak należycie wytrwałej, konsekwentnej i skutecznej działalności dla dobra fundacyi, że kurator ten albo nie umie, albo nie chce starać się o to, ażeby fundacya działała tak, jak sobie tego życzył ś. p. fundator. Czy jeden, czy drugi zachodzi wypadek, skończyć się musi na tem, że fundacya sama siebie pochłonie i braknie jej sił do wykonywania swojego zadania... a wtedy nadejśćby mogła chwila, że majątek *wraca do rodziny....*

Kuratorem *(opiekunem!)* fundacyi jest zawsze jeden z potomków ś. p. fundatora i do niego to są zwrócone

wszystkie ostre zarzuty, jakich mu nie szczędzili ani sprawozdawca, ani Izba. *Energicznym sprawozdawcą był poseł Rotter*, który tak zakończył swój wywód:

Rzeczą społeczeństwa, Sejmu, Wydziału krajowego wspólnie z Rządem, a wreszcie Rady administracyjnej nie dopuszczać, ażeby jednostki choćby z nieudolności tylko zakwestyonowały istnienie instytucyi, która chwałę narodowi przynosi, a której ubytek niesławą okryłby tych, którzy mogli temu przeszkodzić, a nie uczynili tego: nie czyniąc zasłonić się nie mogą nieświadomością, a narażają się niechybnie na zarzut obojętności lub małoduszności.

Komisya budżetowa silną żywi nadzieję, że energiczny ton ostatniego pisma Wydziału krajowego jest zapowiedzią równie energicznej akcyi. Komisya budżetowa z uznaniem przyjmuje zapowiedź Wydziału krajowego że *strat fundacyi dochodzić będzie na osobistym majątku kuratora*.

P. *Soleski* podnosi *niesłychany bezrząd, panujący w zarządzie fundacyi*. Czyta akt fundacyjny, z którego wynika, że gdyby kiedyś fundacya przestała istnieć, wówczas rodzina będzie mogła upomnieć się o zwrot majątku. Mowca z naciskiem podnosi, że wobec powyższego postanowienia aktu fundacyjnego, *dziwną!* w każdym razie wydaje się dzisiejsza gospodarka fundacyjna, jakby właśnie do tego celu zmierzała.

P. *Bojko* wytyka niektóre nadużycia w gospodarce, i apeluje do JE. P. Marszałka w nadziei, że znana jego energia uratuje fundacyę i honor kraju.

P. *Wereszczyński* broni kuratora i uspokaja Izbę, iż zaległe czynsze dzierżawne zostały już częściowo ściągnięte, zaś reszta zostanie niemal w całości ściągniętą. (No, przecie!)

Nic nie pomogły zaspokajania, Sejm uchwalił:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu użyć wszelkich *najsurowszych* nawet środków, któreby *opłakany* stan dzisiejszy usunęły.

P. *Pilat* wniósł poprawkę, żeby słowo „opłakany“ wyrzucić (!), ale Sejm się do tego nie przychylił. (Brawo).

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przez rzeczoznawców zbadał sposób administrowania i stan obecny gospodarstwa, szczególnie leśnego, w majątkach, należących do fundacyi Skarbkowskiej.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o zmianę statutu, celem zabezpieczenia dostatecznej kontroli.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wszelkie zaległości z całą bezwzględnością ściągnął, — a straty, któreby z niedbałego pełnienia obowiązków kuratoryi dla fundacyi wynikły, aby poszukiwał na majątku winnego.

P. *Stadnicki* wnosi poprawkę, żeby wykreślić (!) słowa: o *poszukiwaniu strat na majątku winnego*.

Wniosek p. Stadnickiego Sejm odrzucił (Brawo!) Jest to dowodem, że w Sejmie zapanowało ogólne słuszne oburzenie.

I skutek już jest. Coś w tydzień po rozprawie nadeszła do Sejmu petycya *Henryka hr. Skarbka*, kuratora, w sprawie zamknięć rachunkowych fundacyi za r. 1896.

Z odczytanej petycyi okazuje się, że już po zamknięciu rachunków z roku 1896. dzierżawcy dóbr fundacyjnych znaczną część zaległości spłacili; mianowicie w czasie od zamknięcia rachunków z r. 1896. do 1. lutego 1898 zapłacili dzierżawcy gotówką i zeznanemi przez Radę administracyjną rachunkami kwotę 70.016 złr. 29 ct.

Karczmy. Sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p. *Potoczka* (sprawozdawca p. Czaykowski), Sejm uchwala: Wzywa się c. k. Rząd 1) do *ograniczenia liczby nowo powstających karczem i szynków* do miary koniecznej; 2) do poczynienia odpowiednich kroków celem uzupełnienia przepisów policyjnych w tym kierunku, aby tak dzierżawcy propinacyi, jak i szynkarze ustanowieni przez dzierżawców propinacyi lub przez Dyrekcyę funduszu propinacyjnego, odpowiadali pod względem kwalifikacyi tym samym *warunkom, jakich wymaga dla szynkarzy ustawa przemysłowa w ustępach 1. i 2. §. 18*.

§. 18. Ustawy przemysłowej opiewa: „Uzyskanie konsensu na przemysł gospodni i szynkarski (§. 16.) zawisło także od wykazania, że ubiegający się *zasługuje na zaufanie i jest nieposzlakowanym*.

Konsensu należy bezwarunkowo odmówić, jeżeli przeciwko ubiegającemu się, lub przeciwko członkom rodziny, z któremi żyje w związku rodzinnym, zachodzą okoliczności usprawiedliwiające *przypuszczenie*, że przemysł byłby nadużywany przez popieranie gier zakazanych, *ukrywania rzeczy nieprawnie nabytych, nieobyczajności, lub opilstwa*«.

Niższa szkoła rolnicza w Suchodole. Sejm upoważnił Wydział krajowy do otwarcia szkoły w Suchodole z początkiem roku szkolnego 1898/9.

Szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Sejm poleca Wydziałowi kraj. reorganizacyę szkoły ogrodniczej w Tarnowie w tym kierunku, iżby plan nauki praktycznej obejmował w szerszej mierze naukę *chmielarstwa i uprawy wikla*. (Dotąd w zakładzie uczą się chłopcy tylko ogrodnictwa kwiatowego, warzywnego i sadownictwa).

Interpelacya Szweda o uwolnienie od opłaty prawnej spadków i dokumentów prawnych wartości 1.000 złr. nieprzenoszących.

Rewizorowie bydła w pasie pogranicznym. Na wniosek p. *Bojki* Sejm wzywa c. k. Rząd:

1) aby powiększył ilość rewizorów bydła w pasie pogranicznym;

2) aby zmienił rozporządzenia wykonawcze, wydane do §. 8. ustawy z dnia 29. lutego 1888. (Dz. u. p. nr. 35) w ten sposób, by wolno było rewizorom bydła w pasie pogranicznym wydawać paszporty z ważnością na czas znacznie dłuższy, niż dziesięciodniowy;

3) aby przedłożył Radzie państwa projekt uzupełnienia §. 9. ustawy o księgosuszu z dnia 29. lutego 1880. (Dz. u. p. nr. 37) w tym kierunku, by politycznej władzy

krajowej służyło prawo zmniejszać w drodze rozporządzenia pograniczny obszar rewizyjny aż do 15 kilometrów od granicy.

P. komisarz rządowy, radca Dworu hr. *Łoś:*

Sprawa, o którą chodzi, jest już od dłuższego czasu przedmiotem badań i dochodzeń ze strony Rządu. W r. 1896. wys. Sejm powziął uchwałę, wzywającą Rząd, aby nie naruszając ustawy o księgosuszu, w każdej gminie w pasie granicznym, o ile przedstawi odpowiedniego kandydata, ustanowił podrewizora, którego obowiązkiem byłoby prowadzenie duplikatu księgi katastralnej dla bydła, oraz wydawanie paszportów. Wskutek tej uchwały Namiestnictwo zażądało sprawozdań od wszystkich starostw pogranicznych, które jednak przeważnie oświadczyły się przeciw ustanawianiu takich podrewizorów, a to z zachodzącej obawy, że przez to powstaćby mogła niezgodność duplikatów z księgami katastralnemi, coby w wysokim stopniu utrudniało wykonywanie należytej kontroli. *(Owszem przeciwnie! to właśnie byłoby znakomitym środkiem kontroli!)*

Natomiast poruszono myśl, ażeby w celu ułatwienia otrzymania paszportu zaprowadzić częstsze objazdy rewizorów, a to co 10 dni, zamiast jak dotąd co dni 14 — aby przedłużyć ważność paszportów, które obecnie są ważne przez 10 dni, na czas dłuższy; ażeby zmniejszyć szerokość pasu granicznego, która wynosi obecnie 30 kilometrów. W tym kierunku dochodzenia są jeszcze w toku, będą jednak w krótkim czasie ukończone — i odpowiednie wnioski zostaną Ministerstwu przedłożone.

Gdyby dało się uzyskać zmniejszenie szerokości pasu granicznego — do czego jednak potrzeba zmiany ustawy, i gdyby przedłużono czas ważności paszportów, utykiwania ludności, zamieszkałej w pasie granicznym, która głównie skarży się na utrudnienia w otrzymywaniu paszportów, znacznieby się zmniejszyły. A jeżeli jeszcze utrudnienia pozostaną, to utrudnienia te nie stoją w żadnym stosunku do owych strat, jakie kraj cały a szczególnie włościanie ponosili wówczas, gdy tysiące sztuk bydła ginęły na księgosusz, na czem najgorzej wychodzili włościanie, gdyż często z powodu nieznajomości i niezastosowywania się do przepisów, żadnego nie otrzymywali wynagrodzenia za bydło wybite z powodu podejrzenia o księgosusz.

Ustawa o regulacyi gruntów wspólnie używanych. (Sprawozdanie komisyi komasacyjnej). P. *Średniawski* żąda odroczenia ustawy. Wniosek jego upada. Ustawę przyjęto.

Wnioski i interpelacye: P. *Bojki* w sprawie nieprawidłowości przy dzierżawie prawa polowania w gminach Racławówka, Zabierzów i Kielanówka w powiecie rzeszowskim;

p. *Daty* o zaprowadzenie wag na targach przy sprzedaży bydła opasowego;

p. *Potoczka* w sprawie ustawodawczego uregulowania szynkarstwa, aby karczmy nie były przytuliskami dla złodziei i rozbójników;

p. *Okuniewskiego* w sprawie nieformalności, zaszłych przy wyborach rady gminnej w Żółkwi;

p. *Krempy* w sprawie nadużyć urzędowych, popełnianych przez starostę Ropczyckiego przy wyborach do Rady gminnej w Niedźwiadzie, przy wyborach do Rady państwa, i egzekucyach podatkowych.

p. *Milana*, aby targi i jarmarki w miejscowościach, położonych w okręgu o ludności mieszanej obrządku grecko i rzymsko-katolickiego w ten sposób unormował, iżby w dni świąteczne jednego z obrządków wspomnianych, jarmarki się nie odbywały, ale na następny dzień po święcie przełożone były.

Sprawy gmin. *Rymanów*: Uchwalono ustawę zezwalającą gminie Rymanów na pobór opłat od 100 litrostopni alkoholu 5 złr., od hektolitra rumu i słodzonych 1 zł. 50 ct., od hektolitra piwa 1 złr., od jednego hektolitra miodu po 3 złr.

Brzesko: Uchwalono projekt ustawy, mocą której zezwala się gminie m. Brzesko na pobór opłat od napojów spirytusowych, od hektolitra alkoholu po 4 złr.; od hektolitra rumu i słodzonych napojów po 1 zł. 50 ct.; od hektolitra piwa po 80 ct.; od jednej flaszki półlitrowej piwa po $^1/_2$ ct.

Gminie miasta *Gorlice* odpisuje się zaległość prestacyj szkolnych za czas od 1 lipca 1892. po koniec roku 1894. w kwocie 4862 zł. 15 ct.

Począwszy od 1. stycznia 1898. zniża się dotychczas uiszczane prestacye na płace nauczycieli gminom: miasta *Kamionki strumiłowej* z kwoty 1900 zł. na kwotę 1500 złr. rocznie; *Stróżna* powiatu grybowskiego z kwoty 86 zł. 35 ct. na kwotę 55 zł., a gminie m. *Leżajska* z kwoty 650 zł. na 350 rocznie.

Żuklin: Pogorzelcom tej gminy uchwalono zapomogę 300 złr.

Podwody. Sejm uchwalił: Wzywa się c. k. Rząd odnośnie do uchwały z dnia 7. lutego 1897, a zatem po raz drugi, aby bezzwłocznie w drodze administracyjnej podwyższył w sposób odpowiedni i wydatny, wynagrodzenie za dostarczane podwody tak dla wojska, jakoteż na cele publiczne.

Podatek od mięsa z bydląt dorżniętych. Sejm uchwalił: Wzywa się c. k. Rząd odnośnie do uchwały z d. 27. stycznia 1896. a zatem także poraz wtóry, by w tych wypadkach, w których mięso pochodzi z bydląt dorżniętych wskutek nieszczęśliwego wypadku, wziął pod ścisłą rozwagę, czyli i pod jakimi warunkami dałyby się wprowadzić ulgi podatkowe w kierunku wskazanym i by ulgi te drogą ustawodawstwa państwowego przeprowadził.

Trudności na komorach celnych. W myśl wniosku p. Kramarczyka Sejm uchwalił: Wzywa się c. k. Rząd do czuwania, aby na komorach cłowych, stósownie do postanowień §. 118. ustawy cłowo-monopolowej, wszyscy podróżni bez różnicy stanu, jeśli jadą próżnymi woza-

mi, o każdej porze dnia i nocy, bez żadnej zwłoki przepuszczani byli.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu do zbadania, czy zażalenia ludności rolniczej pogranicznej przeciw należytościom statystycznym na komorze cłowej w Oświęcimiu pobieranym, są uzasadnione, ewentualnie jakie ulgi lub ułatwienia w tych opłatach dla niej uzyskane być mogą, i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi.

Podręcznik ustaw dla gmin. Na wniosek pos. *Daty* Sejm uchwalił: Poleca się Wydziałowi krajowemu aby sprawę wydania podręcznika dla użytku urzędów gm. wziął pod rozwagę i ewentualnie poczynił w tym kierunku dalsze starania.

Dalsze interpelacye. p. *Michalskiego* do komis. rząd., iż w wojskowej szkole kucia koni we Lwowie jest weterynarz, nie władający językiem polskim;

p. *Wójcika* do kom. rząd. o przyspieszenie regulacyi Wisły w pow. Krakowskim na przestrzeni od Czernichowa do Krakowa;

p. *Daty* do Wydziału kraj. o zaprowadzenie obsługi zakonnej w tych szpitalach powszechnych, w których takiej obsługi nie ma;

P. *Styły* do kom. rząd., aby przy karaniu za nieposyłanie dzieci do szkoły oszczędzano tych biednych rodziców, którzy dla braku odzieży lub żywności dziecka swego nie mogą przez jakiś czas posyłać do szkoły.

p. *Okuniewskiego* do komisarza rządowego o nieformalności przy wydzierżawianiu prawa polowania przez starostwo żydaczowskie;

P. *Okuniewskiego* do komisarza rządowego, iż starostwo stryjskie nie zezwala radom gminnym na ukonstytuowanie się przed wyznaczonym w tym celu terminem.

Nadzór nad gminami. Sejm wyraża Wydziałowi krajowemu uznanie za nader gorliwie wykonywany nadzór nad majątkiem zakładowym gmin i powiatów, z następującemi rezolucyami posła Okuniewskiego:

1. aby Wydział krajowy zajął się gorliwie wypłatą należytości gminom za przerobione prestacye na drogach krajowych;

2. aby Wydział krajowy zastanowił się nad sprawą dodatków gminnych od gruntów włościańskich, położonych w sąsiednich gminach, a należących do włościan drugiej sąsiedniej gminy.

Odrzucono natomiast następującą rezolucyę p. Okuniewskiego:

3. aby Wydział krajowy chronił zwierzchności gminne przed nadużyciami władz powiatowych w celach wyborczych i agitacyjnych. (A. szkoda!)

Regulacya rzek i melioracye. Sejm uchwalił: Na regulacyę rzek niespławnych przeznacza się ogółem 76.672 złr.

Na popieranie mniejszych robót melioracyjnych przeznacza się 63.797 złr.

Dalsze wnioski i interpelacye. P. *Warzechy* wniosek o wezwanie Rządu do zaprowadzenia $1/2$ kilo wagi mających topek soli;

p. *Cieleckiego* interpelacyę do Komisarza rządowego, aby przy zapytaniach w sprawach statystycznych udzielano gminom gotowych formularzy;

p. *Krempy* interpelacyę do Komisarza rządowego w sprawie niszczenia lasów w powiecie mieleckim, tarnobrzeskim, ropczyckim i brzozowskim.

SKŁADKI.

Dla **Wojciecha Gołojucha** *z Medyni Głogowskiej* powiat Łańcut, złożyli w dalszym ciągu:

Jan Milaj złr. 0·50; ks. Karol Paluch 1·00; ks. N. N. 1·00. *Posłowie sejmowi:* Szwed złr. 1·00; Kramarczyk 1.00; Data 1·00; Bojko 0·50; Warzecha 1·00; Żardecki 1·00; Klemensiewicz 1·00; Karol Dzieduszycki 1·00; Dr. Bernadzikowski 1·00; Wójcik 0·50; Styła 0·50; Veihinger 1·00; Olpiński 1·00; Jabłoński 1·00; Podpis nieczytelny 1·50; N. W. 1·00; T. P. 1·00: Milan 0·50; Wiktor 1·00; Krempa 0·50; Skrzyński 1·00: Podpis nieczytelny 1·00; Podpis nieczytelny 1·00; Abrachamowicz 1·00; H. R. Scipio 1·00; S. T. Jędrzejowicz 1·00; Ochrymowicz 0·50; Nieczytelny podpis 0·50; N. N. 0·50; Nieczytelny podpis 1·00; Męciński 1·00; Zoll 1·00; Hr. Wodzicki 5·00; Hr. St. Tarnowski 5·00; Zagórski 5·00; A. Skrzyński 10·00; Gorajski 5·00; Borkowski 5·00; Potoczek 1·00.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*